

Romans historiozoficzno-erotyczny o princessie Doni i parobku Ditku ze v

Jacek Kaczmarski

Princessa Donia, krwi błękitnej jak sam błękit
Co na kopułach cerkwi tłem dla złotych gwiazd,
Od dziecka miała cały świat w zasięgu ręki
I preceptorów zagranicznych też w sam raz.
Jej tatuś jeździł w tajnych misjach do Paryża
Skąd rękawiczek i pachnideł słał jej w bród,
Czym swej wierności Matce Rosji nie ubliżał,
Bo wzorem Lwa Tołstoja kochał prosty lud.
Paryski atlas cudnie lśnił na smukłych dłoniach
Gdy malowała akwarelą sielskie błonia
Princessa Donia.

Parobek Ditko (pochodzenie podejrzone -
Przynajmniej twierdził tak prowincjonalny pop)
Wyganiał gęsi na pastwisko w boży ranek
I raczej nie mył się, bo prosty był zeń chłop.
Nie umiał pisać ani czytać, bo i po co,
Nie przeszkadzało to nikomu ani mu
I tylko gniotąc paznokciami pluskwy nocą
Z pamięci to i owo nucić zwykł do snu.
Tak podśpiewywał, gonił pluskwy, pachniał brzydko,
Zagapiał w chmury się i gęsi gonił witką
Parobek Ditko.

Jak się spotkali - cham i kwiat arystokracji -
To jedna z tych niewyjaśnionych nigdy spraw.
Zapewne książkę bawił znów na delegacji,
A córka z pędzlem w dłoni kwitła pośród traw.
Ditko się zbliżył, żeby zajrzeć jej w obrazek
(Najpierw poczuła, nim dostrzegła na tle pól)
I zgrabnym noskiem powściągnęła swą odrazę -
Wszak tatuś mówił jej by kochać ziemi sól.
Nieszczęsny spieszył się, bo myślał niezbyt szybko,
Więc jej zaśpiewał tak jak umiał z lekką chrypką
Parobek Ditko:

"Kazała meni maty
Z chłopcami pohulaty
Pohulaj sobi Doniu
Ja tobi ne boroniu
A ja sobi hulaju
Jak rybka po Dunaju
Jak rybka z okuncami
Ja moloda z chłopcamy"

Nad skutkiem pieśni niech zaszumią traw grzywacze,
Wśród których błyska już bez rękawiczki - dłoń.
Dość, że się długo niosła z wiatrem w dal przeznaczeń
Paryskich perfum i rubachy Ditka woń.
Nie potępiajcie zbyt pochopnie płoczej Doni,
To z obcych nauk wszak wynikło całe zło!
Z zachodnich mędrków żaden jej nie uświadomił,
Że imię Ditko znaczy Diabeł - tylko to!
Nie żałowała tej niewiedzy - ot, ironia!
Wdychając Ditki woń siarczystą jak amoniak
Princessa Donia...

Gdy wyszła na jaw mezaliansu konsekwencja
A Ditko zniknął – w końcu to diabelski fach –
Wziął do Paryża córkę Jego Ekscelencja
Gdzie pozostawił ją z jej grzechem i we łzach.
Rozkwitła wkrótce nad Sekwaną jak piwonia,
Śpiewając w kabaretach, popijając koniak
Princessa Donia...

"Kazała meni maty
Z chłopcami pohulaty
Pohulaj sobi Doniu
Ja tobi ne boroniu
A ja sobi hulaju
Jak rybka po Dunaju
Jak rybka z okuncami
Ja moloda z chłopcamy"

Aż minął czas błękitnokrwistych darmożjadów
I stepem pomknął rącho całkiem inny śpiew,
W zawiei dziejów tatuś Doni znikł bez śladu,
Bo przyszli tacy, co czerwoną mieli krew.
Przyszli położyć kres przesądom i podziałom,
Paryskim woniom, akwarelom, itd...
Snadź się musiało właśnie stać to, co się stało,
A co się stało, to już każdy dobrze wie.
Z ukrytą w pasie z nabojami rękawiczką
Szedł przeciw cerkwiom, mezaliansom i zabytkom
Komisarz Ditko.

Zmieniały rzeki bieg i stepy pustynniały,
Stóp milionowe ślady zasypywał pył,
Stawało hańbą się, co było źródłem chwały
I ci na czele – odpadali nagle w tył.
A w "Moulin Rouge" śpiewała wciąż Princessa Donia
Żeby miał za co ssać ostrzygi Ditka syn;
W samotne noce rozmyślała z twarzą w dłoniach
Co też z jej diabłem zrobić mógł Czerwony Młyn...
I nagle zjawił się – jak nagle kiedyś zniknął
Sterany bies – ze srebrną na policzku nitką,
I z nią zaśpiewał – tak jak umiał – z lekką chrypką

Emigrant Ditko...
"Kazała meni maty
Z chłopcami pohulaty
Pohulaj sobi Doniu
Ja tobi ne boroniu
A ja sobi hulaju
Jak rybka po Dunaju
Jak rybka z okuncami
Ja moloda z chłopcamy"